

# Przez labirynt zwany Stary

AUTOR: JAN KAROW

**Magda Hueckel i Tomasz Śliwiński**, autorzy filmu *Stary*, skupiają się na stworzeniu swoistego eseju audiowizualnego, w którym główne role grają przestrzenie krakowskiego teatru.

■ Czołówka jest myląca. Przez ekran przewijają się liczne, wprawione w dynamiczny ruch sztuką filmowej animacji fragmenty historycznych rycin, czemu towarzyszy niepodrabialny, dziarski głos Anny Polony. Początek opowieści to koniec XVIII wieku, czyli czasy, kiedy w pałacu Spiskim na krakowskim rynku publiczne przedstawienia zaczął prezentować pierwszy stały polski zespół. Kolejne wydarzenia i dekady przebiegają szybko, bez poświęcania szczególnej uwagi pojedynczym postaciom. W ten sposób – oglądając popularyzatorską kronikę w formie filmu animowanego (czego spodziewać można byłoby się raczej w jakimś muzeum) – w ciągu zaledwie paru minut docieramy do przełomu XX i XXI wieku. Wtedy głos Polony zostaje stopniowo wyciszony i zastępuje go niski, jednostajnie pulsujący, elektronicznie wygenerowany dźwięk. Jeśli ktoś zdążył pomyśleć, że obejrzy wesolutką legendę o krakowskim teatrze, musi przyjąć do wiadomości, że tak nie będzie.

Ten odmienny od reszty początek jest też w gruncie rzeczy jedynym fragmentem, w którym historię Starego Teatru opowiada się w sposób typowy – jako szereg następujących po sobie, podzielonych na okresy najważniejszych wydarzeń. Zamiast tego Magda Hueckel i Tomasz Śliwiński, autorzy filmu *Stary*, skupiają się przede wszystkim na stworzeniu swoistego eseju audiowizualnego, w którym główne role grają różne przestrzenie krakowskiego teatru. Takie podejście sprawia, że całość jest interesująca nie tylko ze względu na prezentowane treści, lecz również jako film sam w so-

bie. Istotne partie nieco ponadgodzinnej produkcji to sprowadzone wyłącznie do obrazu i muzyki (i czasem głosu z offu) sekwencje, w których umieszczona na steadicamie kamera niespiesznie krąży po zakamarkach połączonych przed ponad dwoma wiekami kamienic na rogu placu Szczepańskiego oraz sceny przy ulicy Starowiślnej (zdjęcia Marka Gajczaka). W na poły lunatycznej, złożonej z długich mastershotów narracji zarówno przechodzimy przez charakterystyczne foyer z popiersiem Konrada Swinarskiego i portretem Heleny Modrzejewskiej autorstwa Tadeusza Ajdukiewicza, jak i zaglądamy w miejsca niedostępne na co dzień dla widzów: pod Scenę Kameralną, by zobaczyć wprawiony w ruch mechanizm obrotówki, do podziemnych przejść, do magazynów kostiumów oraz rekwizytorni, na wyłączony z użytkowania (od końca lat siedemdziesiątych XX wieku) balkon, do pomieszczeń strychowych czy wreszcie na system kładek nadscenia, skąd widać niezmiennie fascynującą maszynię sznurowni. Zastosowanie w tych filmowych spacerach stabilizacji obrazu i wewnątrzkadrowych montażowych trików (jak na przykład przenikania) przydaje im aury tajemniczości i niezwykłości.

Niektóre z miejsc są zupełnie opustoszałe, jednak czasami kamera mija jednego lub kilku aktorów krakowskiego teatru, ubranych w kostiumy z przedstawień obecnych w repertuarze. Nie są bynajmniej przewodnikami po wnętrzach – to plejada widm niedawnych ról, która w milczeniu powtarza zapętlone, pojedyncze gesty czy wręcz całe sekwencje choreograficz-

ne. Kulminację tych udratyzowanych podróży po wnętrzach Starego stanowi scena bału w choreografii Pawła Sakowicza. Kamera najpierw przemierza ciemny korytarz, gdzie kilkoro aktorek i aktorów tańczy do przytłumionego, acz rytmicznego bitu i podobnie pulsującego kolorowego światła, by finalnie wprowadzić nas do Sali im. Heleny Modrzejewskiej. Tam znajduje się bodajże cały obecny zespół aktorski i rozbrzmiewa rzewny polonez Zygmunta Koniecznego z *Wyzwolenia* w reżyserii Konrada Swinarskiego z 1974 roku.

Tego typu zestawienia współczesności z tradycją (jak na przykład stylistyka klubowa vs. zespół aktorski z muzyką z legendarnego przedstawienia w tle) są powracającym motywem w filmie Hueckel i Śliwińskiego także wtedy, gdy przypomina on bardziej typowy dokument – ze zdjęciami archiwalnymi, fragmentami starych programów telewizyjnych czy rejestracji spektakli, które wmontowano we wspomnienia czy komentarze z rozmów przeprowadzonych na potrzeby realizacji *Starego* w formie tak zwanych gadających głów. Obecny dyrektor Narodowego Starego Teatru Waldemar Raźniak mówi o tym, że często zadawane mu są pytania w stylu: „Jak zamierza Pan czerpać z tradycji tego miejsca?”, albo: „Co nowego legendarnego będzie można zobaczyć?”. Punkt odniesienia pozostaje od lat niezmienny – to czas, kiedy w teatrze tworzył i pracował Konrad Swinarski. Obok niego podkreślone zostaje znaczenie jeszcze tylko dwóch reżyserów: wspomina się katorżnicze próby z Jerzym Jarockim oraz poetyckie wzloty Jerze-



Stary, reż. Magda Hueckel, Tomasz Śliwiński [2023]

go Grzegorzewskiego. I chociaż wraz z upływem czasu coraz łatwiej mówi się także o ciemniejszych stronach pracy z tymi wielkimi twórcami, nie zmienia to jednak faktu, że ze wspomnień nadal wylania się obraz magiczny – w którym nie było nic ważniejszego niż teatr.

Czy tak jest nadal? Czy mogą powstawać kolejne legendarne spektakle, jeśli twórcy stają wobec coraz bardziej zdecydowanych pytań o metody pracy i kiedy autorytet reżysera przestaje mieć wymiar nieomal półboski? Wypowiedzi reżyserki Anny Smolar, inspicjentki Katarzyny Gawel oraz przedstawicieli różnych generacji aktorskich – Łukasza Stawarczyka, Radosława Krzyżowskiego czy Anny Dymnej – zdają się subtelnie podpowiadać pozytywną odpowiedź. Dlaczego? Ponieważ nawet jeśli niektóre teatralne zwyczaje, związane z niepodważalną kiedyś hierarchią czy gotowością do skrajnych poświęceń w czasie prób, odchodzą w zapomnienie, to jedno pozostaje niezmiennie. To wyjątkowa siła zespołu, która pozwala Staremu Teatrowi trwać i opierać się kryzysom. Co ciekawe, dwie trafne obserwacje w tej materii pochodzą od osób, które nie mają ostatnio dobrej prasy. Mianowicie Krystian Lupa zwraca uwagę na to, że okresy, kiedy zespół aktorski prezentował najwyższy poziom, wcale nie wynikały z tego, że tworzyli go ci sami, niezmienniani od lat ludzie, ponieważ „to nie jest coś dane na wieki”. Za to Monika Strzępka, którą początkowo odstręczała tak wszechobecna, żywa pamięć o przeszłości,

ostatecznie docenia niezwykle silny związek z tradycją, co sprawia jej zdaniem, że „tak trudno jest to wszystko rozpieprzyć”.

Filmowym sposobem na przedstawienie związków i podobieństw pomiędzy przeszłością a teraźniejszością są zestawienia ujęć z zakulisowego życia teatru. Twórcy filmu mieszają czarno-białe materiały archiwalne z podejrzanymi ostatnimi chwilami przed i pierwszymi minutami po pokazach niedawnych premier. Jak na dłoni widzimy podobne emocje, podobne napięcie, wreszcie podobną radość wszystkich osób pracujących przy danym przedstawieniu. Bo chociaż tak bardzo zmieniają się technologie używane w teatrze, rdzeń pracy – współtworzenie w żywym kontakcie z innymi ludźmi spektaklu – pozostaje ten sam. Jest niezależny od tego, czy dotyczy prób do *Dziadów* Swinarskiego, czy *Snu nocy letniej* Krzysztofa Garbaczewskiego z użyciem *virtual reality*.

Jedyna kwestia, która budzi moje drobne wątpliwości, nie jest bezpośrednio związana z filmem, tylko z okolicznościami, przy okazji których powstał. W 2021 roku Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej obchodził „jubileusz 240-lecia powstania teatru repertuarowego w Krakowie”<sup>1</sup>. Wyprowadzono go z faktu, że „prawie dokładnie w 16 lat po Warszawie otrzymał Kraków swój teatr narodowy. Stało się to 17 października 1781 r. i mimo licznych przeciwności ekonomicznych i politycznych w początkowym okresie – odtąd

charakter krakowski odpowiadał tej nazwie. To znaczy – był stały, polski, zawodowy i publiczny”<sup>2</sup>. Te słowa Jerzego Gota pochodzą z publikacji przygotowanej na jubileusz stulecia Starego Teatru, który obchodzono... w 1965 roku, nawiązując wówczas do początku dykcji Adama Skorupki. Czyli na przestrzeni pięćdziesięciu sześciu lat Stary postarzał się o lat sto czterdzieści! Nie sposób nie docenić wyjątkowości tego wyniku. Być może historyczno-teatralne dywagacje w tej sprawie – podobnie jak w przypadku sporów w 2015 roku dotyczących jubileuszu (albo jubileuszów?) Teatru Narodowego i teatru publicznego – mają znaczenie zupełnie marginalne, jednak nawet jeśli by korzeni Starego Teatru szukać głębiej niż w 1865 roku, to może właściwszy niż rok 1781 byłby 1799, kiedy to Jacek Kluszewski połączył i przekształcił swoje kamienice, dając początek miejscu prezentacji spektakli, które dziś wszyscy znamy jako tytułowy Stary? Niczego nie podpowiadam, ale licząc w ten sposób, w 2024 roku można by świętować jubileusz dwustudwudziestopięciolecia... ■

1 ■ Jubileusz 240-lecia. *Fenomen Starego*; źródło: <https://stary.pl/pl/-jubileusz-240-lecia/>, dostęp: 15.02.2024.

2 ■ J. Got, *Dawne dzieje Starego Teatru*, [w:] *Sto lat Starego Teatru w Krakowie. Praca zbiorowa dla uczczenia setnej rocznicy objęcia dyrekcji przez Adama Skorupkę i Stanisława Koźmiana*, red. H. Vogler, Kraków 1965, s. 9.

*Stary*  
reżyseria, scenariusz Magda Hueckel,  
Tomasz Śliwiński  
premiera 30 maja 2023